



Lord Byron - Giaur

Każdy porządny romantyczny utwór musi posiać romantycznego bohatera. Ten zaś musi być nieszczęśliwie zakochany, przeżywać wszystko wewnątrz swej duszy. Samo słowo romantyzm nie pochodzi od przymiotnika ROMANTICUS, używanego pod koniec średniowiecza na określenie nadzwyczajnych przygód rycerskich (w Polsce ten termin używany był w sytuacjach, w których dziś mówimy, że coś jest jak w bajce). W XVIII wieku słowem *romantyczne* określano angielskie parki - dzikie, naturalne. W przeciwieństwie do francuskich – regularnych i uporządkowanych. Z czasem romantyczna stała się też literatura. Dzika i nieokiełznana. Przeciwna klasycznej – tej ze starożytności. Goethe miał powiedzieć: „klasyczne jest to co zdrowe, romantyczne to, co chore”.

GIAUR

Moje dni krótkie na płaczu padole,

Obfite w rozkosz, lecz płodniejsze w bole

Przecież pomiędzy rozkosze i trudy

Przeszedłem życie nie doznawszy nudy;

Zawsze spokojność gnuśną pogardzałem.

Dziś nic nie kocham ani nienawidzę,

Pychy nie czuję, nadziei nie widzę;

A dzisiaj jeszcze wolałbym być gadem

I pod klasztorem pełzać strasząc jadem,

Niż być wskazanym w cichym mniszym stanie

Na modlenie się i na rozmyślanie.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Lejla została zabita przez Hassana. Była jego niewolnicą i jednocześnie kochanką Giaura (Giaur oznacza NIEWIERNEGO). Giaur to chrześcijanin, Lejla i Hassan – muzułmanie. Hassan zabił Lejlę podejrzewając, że zdradziła go z Giaurem. Próbowła przekonać go niewinnością wzroku, mimo to zginęła, bo Hassan jej nie uwierzył. Nocą Lejla zostaje wrzucona w worku do morza. Na pomoc ukochanej pędzi, na czarnym koniu, Giaur.

Kto tam grzmi konno po skalistej drodze? —

Wygięty naprzód, na wiatr puścił wodzę,

Kopyt tętent jak grzmoty po grzmotach

Wciąż budzą echa drzemiące po grotach,

Koń jak kruk czarny, a na bokach piana,

Jak gdyby świeżo z morza zszumowana.

Wieczór już uśpił fale morskich toni,

Ale nie serce tej dzikiej pogoni.

Groźnie na jutro niebo się zachmurza,

Ale groźniejsza w sercu Giaura burza.

Nie znam cię, rodu twego nienawidzę,

Ale w twych licach takie rysy widzę,

Które w pamięci kiedy się raz wrażą,

Z czasem się głębiej werzną, lecz nie zmażą.

Tyś młody, blady, lecz namiętne bole

Gorzały długo na twym smagłym czole.

Złe oko twoje choć mnie nie urzekło,

Choć jak meteor błysnąwszy uciekło,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Zgadłem, że Turek takiego człowieka

Powinien zabić — lub niech sam ucieka.

Na początku XIX wieku taka literatura mroziła ludziom krew w żyłach. Nic dziwnego, że Giaurem zachwycił się Mickiewicz. Po lekturze powieści angielskiego poety romantyczne wiersze w Polsce rosły jak grzyby po deszczu.

Ponury Hassan dał rozkaz podróży;

Oddział wasalów, co mu w dworcu służy,

Jak orszak i straż pojedzie za panem;

Każdy z janczarką, z łukiem, z ataganem.

Właściciel Lejli czuje ogromne wyrzuty sumienia. Rusza z orszakiem znaleźć nową żonę — chce ukoić duszę.

Nad uchem ołów niewidzialny świsnął,

Tatar przewodnik wyleciał z kulbaki.

Ledwie czas mają zatrzymać rumaki,

Skoczyli z siodła, janczarki odwiedli,

Ale trzech spadło pierwej, niżli zsiadli,

Z rąk niewidzialnych rany odbierają

I ginąc, darmo o zemstę wołają.

Dobyli szabel, na rumaków karkach

Na odwiedzionych wsparli się janczarkach,

Na pół wciśnieni między końskie boki;

Inni uciekli pod ścianę opoki

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

I tam ręcznego czekają spotkania,
Nie lubiąc służyć za cel do strzelania
Wrogom, co bronią niewidzialną rażą,
A wstępnym bojem spotkać się nie wąż.
Sam Hassan został; z konia zsiść nie raczy,
Spokojnie jedzie, aż z przodu obaczy
Blask ręcznej broni; rozbójników zgraja
Strzela wzdłuż drogi, z przodu się zaczaja,
I z tyłu słysząc z janczarek łoskotu,
Że mu przecięto drogę do odwrotu.
Więc wściekły brodę od gniewu najeżył
I wkoło wzrokiem ognistym uderzył.
„Choć wrogi wkoło, choć gęste wystrzały,
Jam z krwawszych bitew nieraz wyszedł cały”.
Zbójcy wychodzą, stają na skał szczycie:
„Rzucaj broń — krzyczą — komu miłe życie!” —
Ale Hassana oczy i rozkazy
Straszniejsze niżli nieprzyjaciół razy,
I z garstki szczupłej, ale wiernej panu,
Żaden nie rzucił swego ataganu
I żaden podle nie krzyknął: „Amanu!” —
Nieprzyjaciele coraz bliżej godzą,
Razem ze wszystkich zasadzek wychodzą,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

A z gęstwi lasu dowódca orszaku
Leci sam przodem na dzielnym rumaku.
Któż ten dowódca? — strój nosi albański,
Ale miecz prosty, miecz to chrześcijański.
„Znam go, znam Giaura — wściekły Hassan woła
Znam go, poznałem ze smagłego czoła,
Poznałem czarne, złowrogie źrenice,
Jego nikczemnej zdrady pomocnice,
Konia czarnego znam, choć leci pędem,
Chociaż nakryty arnauckim rzędem.
Podły odstępczo twojej podłej wiary!
Teraz cię turban nie zbawi od kary.
Gdziekolwiek spotkał, w jakiegokolwiek chwili,
Dobrze, że spotkał zdrajcę mej Leili”.
Jak się wezbrana rzeka w morze leje
I morską burzę spotkawszy szaleje,
Łamią się fale, drżą opoki brzegu,
A nurty ryczą pod pianami śniegu:
Tak się spotkały wrogów zgraje obie,
Losem i gniewem gnane przeciw sobie;
Szable nad uchem grzmią, lecąc w kawały,
Huczą po skałach dalekie wystrzały;
Starcia się łoskot i karabel dźwięki,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Huk karabinów, konających jęki
Echo żałosne po dolinie szerzy,
Przywykłej tylko do śpiewów pasterzy!
Liczba niewielka, lecz bitwa straszliwa,
Nikt przebaczenia nie daje, ni wzywa.
Paro kochanków, mocne są tve sploty,
Gdy się ściskacie podzielać pieszczoty!
Lecz nie tak cisną miłości ramiona,
Gdy w nich spoczywa piękność ulubiona,
Jako się barki zwiążą nienawisnie,
Kiedy wróg wroga ostatni raz ściśnie. —
Przyjaźń ostygnie, pieszczota się skończy,
Objęcia wrogów i śmierć nie rozłączy.

„Stepy akermańskie” Adam Mickiewicz.

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu,
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi,
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,
Omijam koralowe ostrowy burzanu.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu;
Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi;
Tam z dala błyszczący obłok - tam jutrenka wschodzi;
To błyszczący Dniestr, to weszła lampa Akermanu.

Stójmy! - jak cicho! - słyszę ciągnące żurawie,
Których by nie dościgły żrenice sokoła;
Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,
Kędy wąż śliską piersią dotyka się zioła.
W takiej ciszy - tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy. - Jedźmy, nikt nie woła.

Niech fantastycznie lutnia nastrojona
Wtóruje myśli posępnej i ciemnej,
Bom oto wstąpił w grób Agamemnona
I siedzę cichy w kopule podziemnej,
Co krwią Atrydów zwalana okrutną.
Serce zasnęło, lecz śni. Jak mi smutno!

O Polsko! póki ty duszę anielską
Będziesz więziła w czerepie rubasznym,
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Póty nie będzie twój miecz zemsty strasznym,

Póty mieć będziesz hygienę na sobie

I grób - i oczy otworzone w grobie!

Polsko! lecz ciebie błyskotkami łudzą

Pawiem narodów byłeś i papugą,

A teraz jesteś służebnicą cudzą.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl